

dr Piotr Grzelczak (Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Poznaniu)

Kradzieże, pobicia i zabójstwa. Przestępczość Armii Czerwonej w pociągach relacji Poznań Główny - Krzyż Wielkopolski latem 1945 r.

Stosunek ludności cywilnej do wojska radzieckiego znacznie się pogorszył, tak że niektórzy komendanci powiatowi [MO] określają ten stosunek jako wrogi. Powstał on wskutek ciągłych zabójstw, napadów rabunkowych, różnych kradzieży, gwałtów kobiet, nawet staruszek i dzieci, oraz innych przestępstw dokonywanych przez żołnierzy i oficerów radzieckich” – czytamy w raporcie sytuacyjnym Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu z 17 lipca 1945 roku.

Nie ma chyba szczególnych powodów, aby podważać wiarygodność tego rodzaju dokumentów sporządzanych przez milicyjnych analityków, piszących wszak o sojuszniczej formacji. Pozostawiając na boku skalę zjawiska, obejmującego z różnym natężeniem całe województwo poznańskie, wydaje się, że wraz z przejściem frontu, szczególnie narażone na dojmujące skutki sowieckiej obecności były te powiaty i miasta, które leżały wzdłuż szlaków komunikacyjnych, z których regularnie korzystała Armia Czerwona.

Napaści na współpasażerów

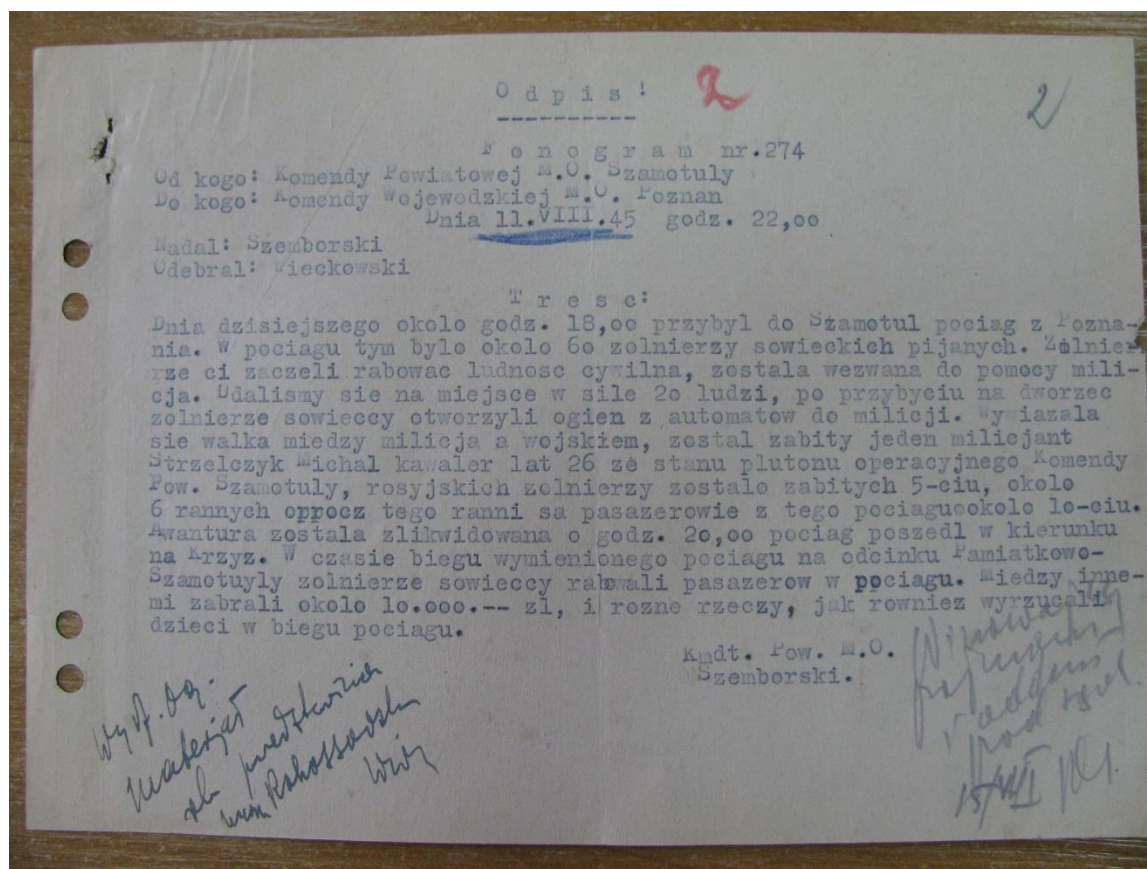
Oddalone od Poznania o 35 km Szamotuły spełniały to kryterium z nawiązką. Tędy przebiegała bowiem kluczowa magistrala kolejowa, łącząca Poznań z Krzyżem Wlkp., z którego można było pojechać m.in. do Szczecina, czy do Berlina. I choć obecność czerwonoarmistów dawała się we znaki mieszkańcom powiatu szamotulskiego począwszy już od końca stycznia 1945 r., to z czasem szereg „incydentów” z udziałem sowieckich żołnierzy poczęło generować właśnie bezpośrednie sąsiedztwo obleganej przez nich linii kolejowej.

Wśród wielu przykładów rozmaitych przestępstw, w tym zwłaszcza kradzieży i rozbojów, których regularnie dopuszczali się oni wobec polskich współpasażerów w pociągach relacji Poznań – Krzyż Wlkp. w lecie 1945 roku, dwa budzą szczególną grozę. Widownią pierwszego z nich była stacja kolejowa i dworzec w Szamotułach, natomiast drugiego dworce w położonym tuż za Szamotułami Pęckowie oraz w Krzyżu Wlkp. Oba przywołane wydarzenia dzieli niecały miesiąc.

Armia Czerwona kontra... milicja

W sobotni wieczór 11 sierpnia 1945 r.: jak doszło do blisko dwugodzinnej potyczki w obrębie szamotulskiego miejscowego dworca, stoczonej przez grupę podróżujących w kierunku Krzyża Wlkp. sześćdziesięciu czerwonoarmistów z... szamotulską milicją. Z dramatycznego fonogramu, nadanego jeszcze tego samego dnia (o godz. 22.00) przez Komendę Powiatową MO w Szamotułach do jej wojewódzkiego zwierzchnictwa w Poznaniu, wynika, że pijani sowieccy żołnierze „w czasie biegu wymienionego pociągu na odcinku Pamiątkowo –

Szamotuły” rozpoczęli rabunek polskich pasażerów podróżujących tym samym składem. Dodajmy, że zdaniem szamotulskiej milicji miało wówczas również dojść m.in. do „wyrzucania dzieci w biegu pociągu”, co jednak nie doczekało się później odrębnego śledztwa.



Fonogram Komendy Powiatowej MO w Szamotulach relacjonujący przebieg wydarzeń z 11 VIII 1945 r. Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Tak czy inaczej, kierownikowi sterroryzowanej przez Sowietów jednostki udało się o całej sytuacji powiadomić stację w Szamotulach, na którą około godz. 18.00 wtoczył się pociąg. Tutaj oczekiwali nań milicjanci z plutonu operacyjnego szamotulskiej Komendy Powiatowej MO, na widok których „żołnierze sowieccy otworzyli ogień z automatów”. Wszystko to doprowadziło do kilkugodzinnej strzelaniny, w wyniku której zginął polski milicjant oraz kilku czerwoarmistów, 6 z nich miało zostać rannych, podobnie jak ok. 10 cywilnych pasażerów feralnego składu.

Wsparcie LWP

Choć owe liczby, m.in. za sprawą notatki sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Szamotulach oraz w wyniku dochodzenia Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu, uległy później weryfikacji i oficjalnemu zmniejszeniu do pięciu ofiar (1 milicjant, 1 cywil, 3 czerwoarmistów) i ośmiu rannych, to skala przemocy ze strony „sojuszników” była rzeczywiście bardzo rozległa.

Wsparcia w walce z Sowietami udzielili szamotulskiej milicji stacjonujący w mieście żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, dzięki czemu udało się zatrzymać 36 czerwonoarmistów. Reszta „zbiegła ostrzeliwując się”. Wcześniej jednak zrabowali z dworcowej kasy blisko 2,5 tys. zł.

Kozły ofiarne

„Szamotulska bitwa” była wydarzeniem na tyle poważnym, że informacje na temat jej przebiegu błyskawiczne, bo już w poniedziałek 13 sierpnia, trafiły na najważniejsze biurka w Komitecie Wojewódzkim PPR (II sekretarz KW PPR Maria Kamińska), w Urzędzie Wojewódzkim (wojewoda Feliks Widy-Wirski) oraz w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, co pociągnęło za sobą wszczęcie przez KW MO oficjalnego śledztwa w tej sprawie i poskutkowało posłaniem z Poznania do Szamotuł dwóch milicyjnych wywiadowców.

Co znamienne, jeden z nich w kuriozalnym sprawozdaniu „z przeprowadzonych dochodzeń w sprawie zajść jakie miały miejsce w dniu 11 VIII [19]45 r. na stacji Szamotuły”, całą odpowiedzialność za krwawy przebieg opisywanych wypadków złożył na barki... swoich kolegów z szamotulskiej milicji „działającej samowolnie za podszeptem ludności cywilnej, która jest w Szamotułach bardzo wrogo usposobiona do żołnierzy sowieckich”.

"Braterstwo" ofiary i oprawców

Zapowiadało to spore kłopoty dla szefostwa szamotulskiej MO, gdyż ostrze dochodzenia prowadzonego przez „Poznań” wyraźnie skierowano właśnie w ich kierunku. Na tym tle wyjątkowo wygląda również kwestia pogrzebu poległego milicjanta, którym okazał się pochodzący z Bytnia 26-letni Michał Strzelczak. Otóż prawdopodobnie został on początkowo pochowany na tzw. cmentarzu bohaterów przy ul. Bohaterów Stalingradu (obecnie ul. Powstańców Wielkopolskich), będącym miejscem spoczynku dla czerwonoarmistów poległych bądź zmarłych w 1945 r. na ziemi szamotulskiej.



Odręczny szkic projektu sowieckiego cmentarza bohaterów w Szamotułach przy ul. Bohaterów Stalingradu (obecnie ul. Powstańców Wielkopolskich). To tutaj prawdopodobnie pochowano na jakiś czas Michała Strzelczaka, który 11 VIII 1945 r. zginął w potyczce z czerwonoarmistami na szamotulskim dworcu PKP, 1945 r. Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Miałoby to oczywiście głęboki wymiar propagandowy, mający w symboliczny sposób podkreślać przypadkowość jego śmierci oraz cementować rzekome „braterstwo” ofiary i jego oprawców. Dodajmy, że szczątki krasnoarmiejców w kwietniu 1953 r. przeniesiono na cmentarz w Poznaniu (Miłostowo), natomiast ciało Michała Strzelczaka trafiło ostatecznie na cmentarz parafialny w Szamotułach.

Starcie na peronie

Spokój panujący na interesującej nas linii po raz kolejny został drastycznie zakłócony w niedzielę 9 września 1945 r. na małej stacji Pęckowo. Z pociągu jadącego do Krzyża Wlkp. wysiadło na niej kilku czerwonoarmistów, dźwigających zrabowane cywilnym podróżnym walizki. W podziale łupów skutecznie przeszkodzili im jednak milicjanci z posterunku w Obrzycku oraz funkcjonariusze Służby Ochrony Kolei. Do czasu. W momencie ich rozbrajania – jak czytamy w meldunku Komendy Powiatowej MO w Szamotułach – na peron wtoczył się kolejny pociąg, którym podróżowało, wedle różnych szacunków, od 100 do 200 sowieckich żołnierzy.

57

T e l e f o n o g r a m .

Od Komendy Powiatowej M.O. w Trzciankach
Do Wojewódzkiej Komendy M.O. w Poznaniu

dnia 10.9.1945 r. godz. 13,30

Nadał: Kulwat
Przyjął: Wojciechowska

T r e ś ć

Dnia 10.9.1945 r. o godz. 12-tej zgłosił się w tut. Komendzie M.O. w Trzciankach Z-ca do spraw pol.-wychow. Posterunku M.O. Krzyż Wojtkowiak Kazimierz, że dnia 9.9. b.r. o godz. 18,30 przyjechał transport sowieckich żołnierzy pociągiem mieszanym do stacji Krzyż, którzy bez zdania racji, wyprowadzili z wagonu towarowego 3 kolejarzy polskich i zaprowadzili ich na peron i zapytali się, gdzie się znajduje Komenda Wojenna. W ten czas oświadczyli Polacy, że ruskiej Komendy tu nie ma. Wobec tego zabrali do pociągu mieszanego Warszawa-Berlin owych kolejarzy polskich. Ponieważ Komenda SOK znając agresywność Rosjan wezwała o pomoc milicjantów, w celu odebrania z rąk sowieckich owych kolejarzy. Wobec tego sowieccy żołnierze rozpoczęli strzelać do Komendanta Swiątka, którego postrzelili a następnie kolbami go dobili. W wyniku tego rozpoczęła się obustronna strzelanina, w czasie której zostało zabitych: 1 Polak, 2. w drodze do szpitala zmarł z odniesionych ran, 3-ci walczą ze śmiercią, 4-y ciężko ranny. Obaj znajdują się w szpitalu w Gorzowie. Ze strony sowieckiej pozostało zabitych 2 żołnierzy i 3 ciężko rannych, których zabrano ze sobą. Sowieckich żołnierzy było w sile 200 ludzi. Według otrzymanych informacji to Sowieci rozpoczęli strzelaninę już między Szamotułami a Wronkami. Nie daleko Krzyża przed stacją Krzyż znaleziono zwłoki Polaka z SOK, nieznanego nazwiska, którego Sowieci wyrzucili z pociągu przez okno w drodze do Krzyża.

Niniejszy telefonogram przedłożyłem Ob. Komendantowi M.O. do wiadomości i dalszego zarządzenia.

O powyższym zajściu Prokuratorowi w Gorzowie zgłoszono.

Podpisał: Powiatowa Komenda M.O.

/nazwisko nieczytelne/

ładane przez st.szer.Kulwat z Komendy
Powiatowej M.O. w Czarnkowie.

Telefonogram Komendy Powiatowej MO w Trzciance na temat przebiegu strzelaniny, która 9 IX 1945 r. miała miejsce w rejonie dworca PKP w Krzyżu Wlkp., 10 IX 1945 r. Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Zaalarmowani przez swoich współtowarzyszy, od razu otworzyli oni ogień do salwujących się ucieczką milicjantów. SOK-iści nie mieli tyle szczęścia, gdyż czterech zostało przez

Sowietów pobitych i siłą uprowadzonych do odjeżdżającego składu. Jak czytamy w milicyjnych raportach, jeden z nich zginął po wyrzuceniu z pędzącego pociągu tuż za Pęcławem, trzech jego kolegów pojechało zaś w sowieckiej asyście co najmniej do Krzyża Wlkp.

Tutaj, gdy okazało się, że żołnierze zamierzają ich zabrać ze sobą do pociągu jadącego w kierunku Berlina, w ich obronie stanęli miejscowi SOK-iści oraz milicjanci. Ofiarą strzelaniny, która błyskawicznie wywiązała się w rejonie dworca, jako pierwszy padł milicjant, którego czerwonoarmiści zrazu „postrzelili, a następnie kolbami go dobili”. Strat w wyniku potyczki było więcej: co najmniej dwóch (bądź trzech) zabitych Polaków oraz dwóch Sowietów. Na temat dalszego losu uprowadzonych kolejarzy dostępne nam dokumenty niestety milczą.